NUMER 12. KWARTAŁ 1.

MOTYL.

— W PIĄTEK dnia 16. Maia 1828 roku. —

TESTAMENT PANA TADEUSZA.

Plato sądził i ia sądzę,
Że śmierć w planach robi zamęt,
Przeto zawczasu sporządzę,
Nieodwołany testament.
Piszmy go tedy, lecz mniemam;
Że pisać nie będę wiele,
Bo dalibóg przyiaciele,
Goły iestem, grosza nie mam.
Mogłem mieć dosyć pieniędzy,
Gdybym był podłym iak inni,
Oni w szczęściu lubo winni,
A ia dobrze że nie w nędzy.
Żyć przecież musiałem skromnie,
Od chwili iak was poznałem,
Od nikogo nic nie brałem,
Nikt też nic nie wezmie po mnie.
Przecież muszę coś uczynić,
Bo nie ieden z moich krewnych,
Nie leiąc po mnie łez rzewnych,
O niechęć mógłby mię winić.

Bratu więc dowcip daruię,
Dobry humor wezmą teście;
Cnotę siostry; a nareście,
Wesołość obeymą wuie,
Daley stanowię w ten sposób,
Dla mych sług i innych osób,
I tym którzy memu ciału,
Ostatnią cześć by oddali,
Do równego zlecam działu,
Chrzypkę kaszel i t. d. —
Ten mój przyiaciel najszczerszy,
Ieśli będzie tak wspaniały,
Że zapłaci moie długi,
W nagrodę więc tej usługi,
Wezmie pakiet moich wierszy,
By go w wieczór usypiały.
Teraz moi przyiaciele,
Na wydatki pogrzebowe,
Wyznaczam źródło takowe,
Miałem xiążki; choć nie wiele.
Lecz w ich liczbie był Karpiński,
I Sniadecki i Feliński,
Prócz nich inne równie sławne,
Ach! szkoda że nie oprawne,
Bo dziś się moda poczęła,
Nie patrzyć autorów sławy;
Lecz płacić za wszystkie dzieła,
Podług wartości oprawy:
Wy! którzy światem władacie,
Przebaczcie że zbyt zuchwale,
Nie w iednym Epigrammacie,
Uwłaczałem waszej chwale.
Ów kilka wierszy zrobiwszy,
Sądzi że iest najszczęśliwszy,
Bo laur mu skronie upiększy;
Ia wprzód toż samo mniemałem,
Lecz dziś mam za grzech naywiększy,
Że kiedyś wiersze pisałem.

Zwykli mówić pospolicie,
Że nieszczęściem iest to życie;
Że do szczęśliwości drogę,
Niemylnie smierć nam otwiera;
Ia przeciwnie twierdzić mogę,
I na mym grobie wyryię,
„Że szczęśliwy kto umiera,
„Ale szczęśliwszy kto żyie.

Porownanie opinji Felińskiego, i Sniadeckiego, względem j. z ogonkiem w kształt Rozmowy ułożone.

FELIŃSKI.

Oddawna postrzegało wiele osób, i dzisiaj postrzega, że używanie u nas głosek, *i y* iest nietrafne, zawikłane z wymawianiem niezgodne, a przeto cudzoziemcom uczącym się po polsku, i dzieciom do wytłomaczenia, porządnego i iasnego niepodobne, tak dalece że w oczach zastanawiaiacych się nad tem rodaków i nawet obcych, iest to nieiaką skazą pisowni naszego logicznego ięzyka. I tak *i* krótkie iest u nas czasem samogłoską, np. *miła*, *istota bogini.*

ŚNIADECKI.

Na to zgoda.

FELIŃSKI.

Czasem spółgłoską np. *ia*, *iestem*, *iodła iuż*,

ŚNIADECKI.

To twierdzenie iest bluźnierstwem grammatycznem, bo litera która ma właściwe brzmienie, i stanowić może bez dodatku, innej litery zgłoskę czyli syllabę, nazwać się nie może bez

wywrocenia całej grammatyki. Spółgłoską samogłoski (vocales) iak w naszym ięzyku, *a*, *ą*, *e*, *ę*, *i*, *o*, *u*, *y*, maią każda z osobna swoie własne brzmienie, i stanowić mogą zgłoskę czyli syllabę. Spółgłoski (consonantes) ani same przez się nie brzmią, ani zgłoski stanowić nie mogą, bez dodanej im samogłoski.

W zbiegu dwóch samogłosek, albo każda zachowuie swoie własne brzmienie, iak np. *zmii*, albo dwa brzmienia, zlewaią się wiedno i robią brzmienie złożone, np, *ia* co się nazywa, *Dyftongiem*.

Żadna samogłoska w dyftong wchodząca, nie przestaie bydź samogłoską, staie się ona w dyftongu, *spółsamogłoską* ale nigdy spółgłoską. Żeby to ostatnie mniemanie utrzymać, trzeba powiedzieć że w żadnym ięzyku, nie może bydź dyftongow.

FELIŃSKI.

Nauka w Grammatyce polskiej, o dyftongach i tryftongach, (to iest o samogłoskach podwójnych i potrojnych) iako na złej zasadzie, bo iedynie na nietrafném i zawikłanem, używaniu głosek, i, j, y, oparta nakształt niepotrzebnego rusztowania, całkiem upadnie.

ŚNIADECKI.

A to trzeba Polakom oczy pozalepiać, i uszy pozatykać, żeby im wmowić podobne mniemanie, albo trzeba ięzyk polski uważać iako taiemnicę religijną, gdzie świadectwo oczu i uszu, nie iest żadnym dowodem.

FELIŃSKI.

Wspomniał już o tem, chociaż bez dostatecznego wyłuszczenia, Grzegorz Knapski, że dyftongów i tryftongów, w ięzyku Polskim nie masz

ŚNIADECKI.

Ieżeli to fałszywe zdanie, najpierwszy wyrzekł Knapski, w przedmowie do swego słownika, trudno zaiste zrozumieć, co mogło tego uczonego i szanownego, Grammatyka przywiesdź do tak mylnego twierdzenia, przeciwnego ogólnemu opisowi dyftongów i całej budowie naszego ięzyka. Wprowadzony przez Knapskiego w ten błąd, nie postrzegłeś się zapewne zacny moj Poeto, że odzieraiąc ięzyk polski, z dyftongów i tryftongów, pozbawiasz go najchlubniejszéj zalety i odbierasz mu bogate skarby iego przyiemności. Ośm samogłosek nie daią tylko ośm spadków i zagięć głosu: co za monotonja podobnego ięzyka, mowa nasza przy takiém ubostwie byłaby iak opjum na usypianie ludzi. Ale nasze dyftongi daią pięćdziesiąt sześć odmian głosu, a nasze tryftongi dadź ich mogą 336, więc z ośmiorgiem samogłosek i ich dyftongami i tryftongami, możemy mieć z tego iednego źródła wypływaiących czterysta spadków zagięć i odmian głosu. Nie mamy ich prawda ieszcze wszystkich, ale ich możemy mieć więcéj iak teraz z bujnym dla poezji pożytkiem, ieżeli prawdziwy smak, gruntowna nauka i głęboka uwaga kierować będą zbogacaniem i doskonaleniem mowy naszéj, ieżeli obrzydły z uporu i niechlujstwa literackiego, pedantyzm nie będzie zwodził i wprowadzał w obłąkanie prawdziwego talentu.

FELIŃSKI.

I. krótkie służy nam czasem za znamię łagodzące i używa się zamiast kreski iaką kładziemy nad samogłoskami dla oznaczenia że przybieraią ton miękkszy np. *mieć, miejsce,* bez tego bowiem przydanego *i.* te spółgłoski zachowały by ton swój zwyczajny i czytalibyśmy *miejsce mieć.*

ŚNIADECKI.

Owóż znowu nowe przemienienie głosek na kreski. Ponieważ samogłoski raz są samogłoskami, drugi raz spółgłoskami, trzeci raz kreskami, rodzi się nowa trudność, iak ie w tych trzech postaciach rozróżnić. I tu właśnie sprawdza się, co mądrze napisał Stanisław Potocki w swéj wybornéj rozprawie o pisowni i ięzyku polskim, że ludzie szukaiąc ułatwić to, co iest trudne, zbyt często czynią trudném co iest łatwe; że w wyrazie mieć *i*, iest akcentem, mój sąsiad Pan Wawrzyniec w starodawnéj otwartości polskiéj nazwał to *wykrętarstwem grammatycznem*. Niewiem czy się do niego stosuią warszawianie, ale u nas nad Gopłem inaczéj brzmi *ćma*, a inaczéj *cima*, inaczéj *kamień* a inaczéj *kamieni*. U nas spółgłoski miękkie, przyjmuią tylko połowę brzmienia téj samogłoski, która ie zmiękcza i łagodzi. Pan Wawrzyniec człowiek bardzo lakoniczny, zganił mi te długie iak on nazywa androny i drobne wyszczególnienia. Mówi on że dosyć było wytknąć WMPanu fundamentalne iego twierdzénie, iak w ięzykach zagranicznych tak najoczewiściéj w naszym całkiem fałszywe, to iest *że każdy dźwięk głosu wyrazić się powinien przez iednę tylko literę*, skąd można całą budowę ęzyka zburzyć i na tem skończyć.

FELIŃSKI.

Przywiedźmy te dyftongi i tryftongi, które Kopczyński w przypisach (tom I. str. 28) daie na przykład i roztrząśnijmy ie podług moich zasad. *Daj* składa się z dwóch spółgłosek *d*, *j*, z iednej zaś tylko samogłoski *a*, więc zgłoska *aj* nie iest dyftongiem. *Jej* składa się z dwóch spółgłosek *j j* a z iednéj samogłoski *e* nie iest więc tryftongiem *j* zatém długie spółgłoskę, możnaby

nazwać *jo* lub *ju* i umieścić za oddzielną literę (zaraz po *i*) w abecadle i słownikach iak iuż to słusznie uczynił słownik akademji francuzkiéj.

ŚNIADECKI.

Ieżeli mi kto literę *j* odrębnie położoną, potrafi wymówić inaczej niż *i*, ieżeli dowiedzie, że *j* koniecznie musi bydź wsparte przez samogłoskę iak litera *l* w któréj brzmi *e*, wtedy uderzę mu czołem i pójdę za iego prawem.

FELIŃSKI.

Zapewna że litera *j*, sama przez się położona, nie ma oddzielnego brzmienia od *i*.

ŚNIADECKI.

A więc iakże nazywać oddzielną literą, a ieszcze spółgłoską (to iest zbiegiem dwóch dźwięków) co się i wymówić nie da.

FELIŃSKI.

Kopczyński sam w przypisach do grammatyki na klassę 2. na stronie 24. tak mówi: Znajduiemy w niektórych pismach *j* długie przed samogłoskami np. *jadę*, *jest*, *jęczy*: taka głoska zowie się u łacinników spółgłoską, bo się nie może bez następuiącéj samogłoski wymówić. Na stronie 38 o pisowni łacińskiéj czytamy: J długie czyli spółgłoska pisze się zwyczajnie i łączy z następuiącą samogłoską np. *janus*, *judex*, *trajicio*, lubo w dawnych pismach znajduie się *i* krótkie tak *ianus*, *iudex*, *traiicio*. Ten błąd pism dawnych łacińskich przeszedł był do ięzyków nowożytnych. Francuzi niebardzo dawno mieszali nie tylko iak my samogłoskę *i* ze spółgłoską *j* ale ieszcze samogłoskę *u* ze spółgłoską *v*.

ŚNIADECKI.

Litera ta, które w ięzyku naszym nazwać prawdziwie można, złym duchem grammatycznego odmętu, i niepokoiu iest w naszym ięzyku, zupełnie obca i cale niepotrzebna, bo pytam na co się zda, ięzykowi litera która ani sama przez się, ani z inną iakąkolwiek złączona, żadnego brzmienia, i żadnej innej odmiany głosu nie wydaie, od małego *i*? Potrzebowali iej Rzymianie, potrzebuią dzisiejsze europejskie narody, których ięzyk pochodzi od Łacińskiego, albo ma z niego wiele słów przymieszanych, ale u nich *j* ma brzmienie oddzielne i brzmienie prawdziwe spółgłoski. U francuzow, wymawia się zawsze iak nasze *ż*, u Anglików iak nasze *dż*, u Hiszpanów, iak *dź* z czego się godzi wnosić, że u Rzymian, miało także brzmienie osobne i spółgłoskowe (1) Ale u nas go nie ma, skądże to porownanie ięzyka naszego, z temi które są innego rodu, a do wymawiania i pisania, w niczem mu niepodobne.

FELIŃSKI.

Mamy przecież iednę biblję, wydaną w Gdańsku, w drukarni Andrzeja Hunefelda, w której nietylko z głoski ja, je, jo, ju, ale i na odwrot z głoski aj, ej, oj, uj, są drukowane wszędzie przez j, długie. Iuż i teraz niektórzy tak drukuią, albo przynajmniej w pismach perjodycznych, i innych przekonywaią narod, że tak pisać należy.

(1) Zdobywcze dopiero narody północy w prowadziwszy przeinaczone wymawianie łaciny w wiekach V-XII. uczuły potrzebę *ioty*, która się przez obłędny zwyczay przepisywaczy wieku XIV. XVII. do klassyków nawet łacińskich od wykształconych iuż łaciny córek zakraśdź mogła.

ŚNIADECKI.

A ia nie znalazłem j, długiego, ani w Mikołaim, Reiu, ani w Gornickim, ani w Skardze zgoła w żadnym dobrym pisarzu, szesnastego wieku. Uważałem ią zawsze iako intruza do naszego abecadła, ale nie wiedziałem, kiedy tam i przez kogo wtrącona? Teraz dopiero nauczyłem się z dzieła twego, że się naprzód pokazała w Biblji Gdańskiej, wydanej roku 1632. to iest w mieście cale nie klassycznem, dla ięzyka Polskiego, i koło środka XVII. wieku, kiedy pod Władysławem, IV. swietność i czystość, mowy naszej znacznie zaćmiona, chyliła się do upadku. Postrzedz literę w xiążce siedemnastego wieku, wydanej czy przez Drukarza, czy przez Autora, w literaturze naszej niczem nie zaleconego, i całkiem nie znanego, nadadź iéj brzmienie samogłoski, a nazwać ią spółgłoską, zmieszać pierwsze wyobrażenie Grammatyki o literach i podkopać iéj fundamenta, wyprzeć się dyftongów, tyle przysługi ięzykowi czyniących, i namawiać Polaków aby nie wierzyli swoim oczom ani uszom, cóż to znaczy?

FELIŃSKI.

Zupełnie to samo, co kazać pisać wyrazy, *oyczyzna*, *day*, *stryy*, *czyy*, przez *y* chociaż one wymawiamy cienko; czyliż od kilku wieków ta niedorzeczność w ięzyku polskim nie istnieie.

ŚNIADECKI.

Samogłoska wlewaiąc się w dyftong, na zrobienie nowego brzmienia, tracić koniecznie powinna, coś ze swego właściwego tonu, a przez tę stratę bogaci ięzyk nowem zagięciem, więc grube *y* w wyrazie *day* nie może i nie powinno mieć takiego brzmienia, iak wyrazie *był*.

FELIŃSKI.

W tym punkcie, pomimo tego wybaczysz szanowny Rektorze, i zgodzisz się ze mną, że arbitralnie chcesz dyftongi miękkie, z twardego pierwiastku poutwarzać. Ieżeli bowiem *y* tak łatwo dla dyftongu, dzwięk swój utraca, czemuż piszecie *Akademia* zamiast *Akademya* kiedy ią zupełnie wymawiacie, iak *Kommissya*, czemuż w drugim przypadku, udawacie się do dwóch *i* krótkich, *Akademii*, nie wymawiaiąc iej bynajmniej, iak *żmii*, czemuż nie piszecie *wyazd*, *zyem*, które iednostajnie brzmią, iak *racya Azya*, *parodya*, i t. d. Musiał to dobrze uczuć Kopczyński, kiedy w Grammatyce na klasse 2. rozdziale 8. poleca pisać, j, po literach *w* i *z*.

ŚNIADECKI.

Wchodząc ia w myśl Kopczyńskiego, uważam iż przedłużone *j* małe w słowie, *zjem* iest to tylko proste ostrzeżenie Czytelnika, że w tem słowie *i* wymówić się powinno, z większym naciskiem niż w innym dyftongu, więc to nie iest ani nowa litera, ani niezrozumiana spółgłoska, ani iota, ani j, francuzkie, *jamais*; ale prosty znak ortograficzny, to samo znaczący iak gdybym pisał *i* małe z linijką nad niem, ostrzegaiąc że ta linijka nad *i* nakazuie, większy nacisk ięzyka.

FELIŃSKI.

Mniejsza to rzecz, iaką się kreską czy wgórze, czy na bo boku, czy w dole, potrzeba odznaczenia dyftongu zaspokoi, a choć każdy zapewno uzna, że łatwiej i lepiej niż dwoma cugami, iednym tegoż celu dopiąć, ia się o kreski nie ucieram, idzie tylko o wzaiemnie stałe, a pewne porozumienie.

ŚNIADECKI.

Dla porozumienia, trzeba wyrozumienia, ale właśnie na czas przybywa mój sąsiad, Wawrzyniec Rozsądnicki, zdajmy się o to na niego w węzłach do rozwiązania. — Mój sąsiedzie, siadaj słuchaj, i sądź, mieliśmy rozprawę o *j*, długiem; zdaie mi się, żem dowiodł Poecie, że iego iota nie iest spółgłoską, że *i* nie może bydź uważane za kreskę w słowie *miał*, że Kopczyński, przedłużył to *i* w wyrazach, *wjazd*, *zjem*, dla odróżnienia ich tylko od *wiazd*, *ziem*...

FELIŃSKI.

A mnie się zdaie, żem dostatecznie wykazał, niedostateczność i niedorzeczność, używania *y*, grubego w kombinacjach zupełnie cienko wymawianych, że słusznie dotąd nie przypuszczam dyftongów polskich.

ŚNIADECKI.

August, Eufrat, Miauczących kotów.

ROZSĄDNICKI.

Pomaleńku Mości Panowie, pomaleńku. Czytałem ia coście oba napisali, a kiedy krom tego że każdemu w rzeczach literackich zdanie swoie wynurzyć wolno, wzywacie mię do tego poszczególnie, pozwólcież abym do razu, wyrzekł nie wyrok, bo każdy może mieć swoie widzimi się, ale opinję do której mię dowiodło, roztrząsanie rzeczy z dwóch przeciwnych, mniemania waszego stanowisk.

Przypuszczam j, długie, nie iako nową literę, nie iako spółgłoskę, nie iako nawet spółsamogłoskę, lecz iako proste. a najdogodniejsze *i* krótkiego ocechowanie tam, gdzieby opuściwszy

ie, wyraz dwoiako, albo niedokładnie syllabizować się dozwolił, np. *odjeżdżam*, *objadam*, *rozjątrzyć*, napisane przez *i* krótkie *odieżdżam obiadam*, *roziątrzyć*, mogłyby się wymawiać iak *bież*, *biada*, *Rózio*.

Odrzucam *y* wszędzie dokąd się *niezgodnie z wymawianiem* wcisnęło i iuż pożegnałem się z błędnym w tej mierze zwyczaiem, iuż niepiszę *koley*, *czyy*, *stróy*, ale *strój*, *czyj kolej*, i t. d. nie naruszaiąc bynajmniéj rozróżnienia tych wyrazów od *czyi*, *kolei*, *stroi*.

Piszę *iedyny iutro*, *daię kleiony*, dla tego, że nienadaiąc *j* długiemu *spółgłoskowości* ani *spółsamogłoskowości* nie potrzebuię krótkiego odzróżniać tam gdzie mię iak dotąd każdy przeczyta.

Nie piszę *Azya*, *Kuryer*, *parodya*, *Grecya*, *Aloyzy* ani też *Azyia*, *Kuryier* i t. d. bo tych wyrazów tak niewymawiam (1) a iedną z moich zasad iest, aby *ile możności* zgadzać pismo z wymawianiem.

Feliński mówi, że trzeba pisać *Kommissya*, *Kommunikacya*, *Rossya*, lecz nie powiada dla czego: ieśli dla Etymologji. Łacinnicy bynajmniej *y* grubego w tych wyrazach nie kładą, ieśli dla upodobania, każdy ma swoie, ieśli dla wymawiania, wymawiamy ie miękko iak *rewja*, *academja*, ieśli dla tego że pochodne od *Rossji*, *Kommissji*, wymawiane bywaią *Kommissyjny*, *Rossyjski*, *kommunikacyjny* w miejscu *Kommissijny*, *Rossijski*, *kommunikacijny*, dla uniknienia pieściwości, iest to tak mało dla źródłosłowu szkodliwe, iak dla rodowitego Mazura pisanie *czemu* przez *cz* lubo ie on wymawia *cemu*; korzyść zaś z pisania *ile możności* podług wymawiania będzie ta, iż każdy kto czyta, sprostuie prowincjo-

(1) Nie popełni żadnego błędu, kto dla wymawiania inaczéj pisać będzie, bo wtedy punkt różnicy zajdzie w gustach, o których się nie rozprawia.

nalny akcent, nakłoni go do wymawiania przyzwoitego, że utworzy się stały ięzyk Rzeczypospolitej Literackiej, ięzyk dobrego tonu i starannego wychowania, że pisma nasze przejmą sławioną czystość dyalektu Iarosławia, iak niegdyś u daleko trudniej bez typografji kommunikuiących się Greków, Attyka uznaną została za ojczyznę prawemu dźwięków i nagięć słownych wymawianiu. (2)

Dyftongi w ięzyku Polskim są i będą, mimo wszelkie teorje i rozumowania. Nikt nie zarzuci cudzoziemczyzny słowu *miauczeć*, *miaukas*; dzieci naśladuią szczekanie psów, wołaiąc *au hau*. Żmudź przylicza się do ziem polskich, ięzyk iéj z Litewskim i Łotyskim w styczności wiele wyrazów Litwie, któréj nieoskarżymy o cudzoziemskość, udzielił. Mniej znaiomy może wyraz *żeużyk*, który mówiąc o dzieciach wychodzi na iedno co *malec*, *bęben*, staie się przykładem ojczystego dyftongu. Prostota Litewska wymawiaiąc z Ruska, zamienia najczęściej spółgłoski *ł*, i *w*, na samogłoski, które z poprzedzaiącemi w dyftongi iednoczy, tak np. zamiast za*w*sze, pra*w*da, upad*ł*, ukrad*ł*, posłyszysz za*u*sze, pra*u*da, upa*u*, ukra*u*, itd. Udajmy się do nazwisk, wsi, i osad, a znaj-

---

(2) Staraniu pisania iak się mówi, przeszkadza częstokroć wzgląd na źródłosłow, tak że ortografowie nie wiedzą czemu dadź pierwszeństwo wymawianiu czy źródłosłowowi. Dla ustalenia pochwiewaiących się w téj mierze zasad, uczynię następne uwagi:

W wyrazach, w których dzikie napisanie bardziéj szkodzi wymawianiu, niżeli zaciemnia Etymologję, piszmy iak wymawiamy, np. *Polszczyzna* zamiast *Polsczyzna*, bo nietrudno każdemu dojść, że polszczyzna iest od *Polski* nie od *Polszki*.

W wyrazach gdzie ślad źródła lub też pochodzenia, łatwo zatarty bydź może, piszmy iak wyciąga etymologja, piszmy *mnoztwo* bo mówimy *mnożyć*.

Im wyraz liczniejszy w zgłoski, tem łatwiej iego pochodzenie znaleśdź, im krótszy, tem trudniej, w krótkich więc bardziej na pochodzenie, w długich bardziej na wymawianie baczyć należy.

dziemy między niemi Szaukście, Szaudynie, *Gausty* Talaausie i t. d. między nazwiskami szlachty polskiej znajdziemy *Au*dziewicz herbu ślepowron, *Dou*gielt herbu traba, i t. d. nie sąż to wszystko dyftongi rodowite. Nareszcie ięzyk nazywa nie tylko rzeczy swoie, ale i zagraniczne, więc wyrazy *Austrja*, *August*, *Eufrat*, *Dunaj*, *Włochy*, i t. d. są wyrazy nie cudzoziemskie, ale prawdziwie polskie, któremi mianuią się rzeczy zagraniczne; dopuściwszy zaś że *j* kiedykolwiek przechodzi na spółgłoskę, niema przyczyny dla któréj by i *u*, *spółgłoskowości* nie ulegało, a tak piękną koleią postępuiąc, któż wie czyliby nam z czasem nie dowiedziono, że litera *z* iest samogłoską. W przyięciu zatém *j* długiego na miejscu *y* gdzie to było nieodbite, a usunięciu go gdzie zbytkowe, trzymałem się prawidła samegoż Felińskiego, który mówi, że wpisowni do odrzucenia nowych wymysłów najlepsza ta iest przyczyna, że nie są potrzebne; a tem bardziej skoro maią bydź szkodliwe.

Przyiąwszy takie użycie głosek *i*, *y*, z wymawianiem zgodne, i z natury naszego ięzyka (iak mi się zdaie) wyciągnięte, wypłyną z tąd korzyści następuiące:

Naprzód. Uczyni się zadosyć nawet i téj zasadzie która nakazuie, *każdy głos oddzielny, oddzielną i zawsze tąż samą literą wyrażać*, gdyż gruby ton grubą a cienki cienką samogłoską pisany będzie.

Powtóre. Używaiąc zawsze przedłużonego *j*, w miejsce ypsylonu zniesie się nieprzyzwoitość łączenia dwóch *yy* razem z których pierwsze byłoby samogłoską grubą, drugie cienką, np. *stryy*, *czyy*, *szyy*; b) zniesie się równie nieprzyzwoitość pisania, *czciy*, *biy*, *wiy*, przez *i* pierwiej cienkie a potém zaraz *y* grube co się i z wyma-

wianiem naszém nie zgadza, i podobno z harmonją żadnego ięzyka zgodzić nie może.

Potrzecie. Zachowa się lub oznaczy różnica, a) między wyrazami *zagai* i *zagaj*, *kolei* i *kolej*, *twoi* i *twoj* i mnóztwem podobnych, między *ziem* i *zjem*, *wiedzie* i *wjedzie*, między *obie* i *obje* i t. p.

Poczwarte. Okaże się widoczniej źródłosłow niektórych wyrazów, np. stoię stoj dostojny iednostajny, kroię kroj skrajny i t. d.

Nakoniec ułatwi się formowanie przypadkowań i czasowań np. *klej*, *kleiu*, *kij*, *kiia*, *stryj*, *stryia*, *łaię*, *daiesz*, *łaj*, *czuię*, *czuj* i t. d.

Oto iest Mości Panowie mój sposób uważania rzeczy we względzie użycia okrzyczanego *i* z ogonkiem i bez ogonka ieżeli to trafiło do waszego przekonania, zrzućcie pychę z serca i uściskajcie się na znak wzaiemnego porozumienia; ieżeli nie, trwajcie przy waszém. Tutaj z wielkiem Pana Wawrzyńca ukontentowaniem, oba szanowni ortografowie podali sobie ręce i bądź poważenie dla wieku sąsiada, bądź rychlej dla prawdy umorzyli dawne w tej kategorji nięsnaski.

Mówią przeciw samogłoskowości litery *i*; Volney, Beauzée, Pan Bothe Filolog niemiecki, Śniadecki, Bobrowski, (uwagi nad pisownią) Kurjer Warszawski, Kucharski i liczni dotąd dawnego trybu pisania stronnicy. Ięzyk niemiecki w którym obok ioty na początku tylko wyrazów przez Adelunga wprowadzonej piszą *Geier*, *Bey Beyde* i t. d. Ięzyk Rossyjski w którym się *twoj*, *moj*, pisze głoską *i* ocechowaną półmiesiączkiem.

Obstaią przy niej Feliński, Mroziński, który w uczonéj *odpowiedzi na recenzję*, odsyła do Duclosa, Jonsohna, Walkera i kilku innych, iakoby za sobą mówiących. A. Osinski, J. Lelewel, D. Minasowicz Gazeta Polska i t. d.

CZŁOWIEK i MOTYL przez L. K.

Naśmiewał się człek z Motyla,
Że u niego wiekiem chwila,
Zginał Motyl, rok za rokiem,
Sto lat znikło rączym krokiem,
Przyszło do zawarcia powiek,
Sto lat chwilą nazwał człowiek.

WARSZAWA.

Wystawa płodów sukiennych, iedwabnych, bawełnianych, Rękawicznych, iubilerskich, parasolnicznych, kwiaciarskich, kapeluszniczych, szewieckich, krawieckich, a osobliwie Modniarskich, poprzedziła wystawę płodów kraiowych, i odbywa się każdego niemal wieczora, w ogrodzie Saskim.

Czy widzisz ten Frak z ostatniego żurnalu, i ten tużurek perłowego koloru, i te szpilki rubinowe, i te lornetki złote na łańcużkach, zgadnij gdzie to wszystko będzie nocować. — Któż wie, może w Namieśnikowskim Pałacu. — Nie zgadłeś to są eleganci z Zapiecka.

Czy byłeś na Życiu Szulera — Ah! nie wspominaj aż mi włosy powstaią — To ty nielubisz takiej sceny — Oh! karty, karty, piekielny to wynalazek — Bądź dobrej myśli, za to dzisiaj się zabawisz, pojdziemy razem ieśli chcesz na Far... — A dokąd?

SZARADA.

Pierwsze i drugie dowiedzie,
Dla czego wszystko w biedzie.

Znaczenie Logogryfu przeszłego, było Elzbieta, w której się znajduią Elba: bil, ież, Bela, Ali, bal, bilet, blat, żal.

Do dzisiejszego Nru łączy się rycina dla prenumeruiących z niemi.